

# Andrzej Mierzejewski

---

## Krasiński w "Promethidionie" Norwida?

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 13, 53-60

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Andrzej Mierzejewski*

### KRASIŃSKI W *PROMETHIDIONIE* NORWIDA?

Znajomość Norwida z Zygmuntem Krasińskim nie pozostała bez echa w jego twórczości. Wskazał na to już sam autor *Irydiona*, trafnie dopatrując się w jednym z norwidowskich wierszy aluzji do ówczesnych stosunków przyjaciół<sup>1</sup>. Związki twórczości Norwida z Krasińskim dostrzegli także współcześni, wytykając poecie m.in. w *Promethidionie* ambicje dorównania niektórym utworom „poety ruin”<sup>2</sup>.

Z badaczy pierwszy bodaj konkretne związki sugerował B. Erzepki w objaśnieniu do opublikowanego przez siebie wiersza *Epos-nasza* 1848, za jedną z przyczyn jego niewydrukowania podając „zbyt wyraźne aluzje do stosunków Z. Krasińskiego”<sup>3</sup>.

Także Miriam wskazał kilka utworów Norwida pozostających jego zdaniem w związku z Krasińskim. Za powód na przykład powstania *Nieskończoności. Dialogu z porządku dwunastego* (1852) uważał m.in. „utarczki” i „spory” między przyjaciółmi<sup>4</sup>.

Kwestią wpływu znajomości ze znakomitym poetą na Norwida pierwszy obszerniej zajął się S. Kossowski<sup>5</sup>. Biorąc pod uwagę dojrzałość poetycką i osobowość Krasińskiego, oraz jego – jak pisał – „szczególniejszy dar podporządkowywania umysłów nieraz bardzo wybitnych sile swej myśli”, Kossowski już na wstępie stwierdził, że były w twórczości Norwida momenty, w których „osoba Krasińskiego znajdowała oddźwięk w jego poezji i twórczości malarskiej i rzeźbiarskiej, a myśl utworów Krasińskiego i ich forma odbicie, przeważnie bezwiedne, nieraz jednak rozmyślne, w działaniu poetyckim”<sup>6</sup>. Do utworów wskazanych przez Miriam Kossowski dodał *Pieśni społecznej cztery strón. 1848* oraz wspomniane *Scherzo* (II), w którym – opierając się na opublikowanych wówczas listach Krasińskiego – podkreślił „silną aluzję” do słynnego paryskiego spotkania przyjaciół w listopadzie 1850 r.

Zagadnieniem stosunku Norwida do Krasińskiego zajmowali się później m.in. J. Ujejski i S. Pigoń (który autora *Psalmów* dopatrzył się w postaci tytułowej monologii *Zwolon*), ostatnio zaś edytor *Pism wszystkich*, Juliusz W. Gomulicki.

Z *Promethidionem*, poematem obecnie trochę zapomnianym, w dość osobliwy sposób połączył Krasińskiego jeszcze Miriam. Znakomitego norwidystę uderzyło zagadkowe milczenie tego poety po ukazaniu się utworu w lutym 1851 r. „To snadź najbardziej bolało Norwida” – pisał<sup>7</sup>. Wiedząc zaś o odesłaniu przez niego w tym mniej więcej czasie listów Zygmuntovi – przypadek bez precedensu w epistolografii tego twórcy – wysunął Miriam przypuszczenie, że to „prawdopodobnie było powodem chwilowego zerwania stosunków z Krasińskim”<sup>8</sup>. Sugestia Przesmyckiego okazała się nie całkiem słuszą, niemniej trop właściwy.

Nieporozumienia między Krasińskim i Norwidem datują się już od końca roku 1848 – roku nawiązania znajomości. Nasileniu uległy w połowie 1849 – od czasu bliższych kontaktów Norwida z „pająkiem wieku” – Mickiewiczem w Paryżu. Krasińskiego coraz bardziej zaczął razić „charakter” przyjaciela – jego „styl nierozgmatwany” i „ciemne pojmowanie”. Od początku bowiem nie miał do niego jako poety przekonania<sup>9</sup>.

W końcu października 1850 r. Krasiński wraz z „drogim” Augustem Cieszkowskim przyjechał do Paryża, gdzie znękany chorobą, incognito przebywał blisko miesiąc (do 26 listopada). Pobyt ten jednak – co wiemy od Norwida – był „wszystkim prawie wiadomy”<sup>10</sup>. Wówczas to doszło do bezpośrednich, gwałtownych dyskusji, podczas których przyjaciele powiedzieli sobie „szczerą prawdę”. Norwid usłyszał wreszcie to, o co mimo wszystko nie posądzał ani Krasińskiego, ani Cieszkowskiego – że oni myślą o nim i jego twórczości podobnie jak wszyscy<sup>11</sup>.

Ze spotkaniem paryskim jesienią 1850 r. wiąże się pytanie: co było przedmiotem sporów? Na ogół sądzi się, że był nim właśnie *Promethidion*<sup>12</sup>. Poeta jakoby przedstawił poemat przyjaciółom z nadzieją uzyskania pomocy w jego opublikowaniu. Nie ma jednak co do tego całkowitej pewności. Z listów Krasińskiego wynika, że prosili oni wówczas Norwida o „jasność” i radzili, by nie „tak ciemno” pisał. Czy jednak te prośby i rady, przez poetę odebrane jako ciężkie zarzuty, dotyczyły kilku czy też jednego z jego utworów – dokładnie nie wiadomo. Niewątpliwie natomiast wydaje się jedno: spotkanie listopadowe, odbijając się szerokim echem w ówczesnej twórczości Norwida, nie pozostało bez śladu także w *Promethidionie*.

Poemat ma formę dialogu. Dlaczego właśnie taką postać nadał Norwid swej poetyckiej „Rzeczy o sztuce”? Na różnego rodzaju poetyckie dialogi zwrócił uwagę już Miriam. W twórczości Norwida zaczęły one przeważać od około 1849 r. wybierając często charakter polemiczny. Przesmycki wyróżnił wśród nich m.in. rozmowy żywych i umarłych. Tak scharakteryzował pierwsze: toczą się one „w danej, współczesnej poecie epoce; gorętsze, niekiedy wrzaskliwsze, niekiedy bezładniejsze spory i dysputy, czasem kończące się zapanowaniem głosu potężniejszego wewnątrz, twórczo sięgającego do dna kwestii, czasem – jak w życiu – zanikające w hałaśliwych a bezwartościowych frazesach i wykrzykach”<sup>13</sup>. Do tego rodzaju rozmów Miriam zaliczył przede wszystkim dialogi *Promethidionowe*: „Bogumiła” i „Wiesława”, na nich też opierając swoją charakterystykę. Dla Juliusza W. Gomulickiego wyróżnione przez Miriam poetyckie „rozmowy żywych” są odbiciem autentycznych sobotnich literacko-artystycznych herbat i dyskusji, jakie odbywały

się w Rzymie w latach 1847 - 1848 m.in. w pracowni Norwida. Z tych właśnie spotkań wywodzi on dialogi *Promethidiona*<sup>14</sup>.

Sam Norwid natomiast w przedmowie do poematu wyjaśnia, że formę rozmowy wybrał dlatego, iż wydała mu się „najkorzystniejszą do zaszczepienia głównych pojęć o powadze sztuki”, zaznaczając, że w podobnej formie „najważniejsze dla ludzkości pytania rozstrzygały się”<sup>15</sup>. Wydaje się jednak, że również listopadowe spory paryskie, bezpośrednio poprzedzające ostateczne skomponowanie utworu, mogły zaważyć w wyborze jego dialogowej formy. Świadczą o tym m.in. zawarte w *Promethidionie* aluzje, dotyczące zarówno tematu, jak i samego przebiegu rozmów.

Do Krasińskiego i Cieszkowskiego bezpośrednio skierowany jest poetycki „Wstęp” poematu:<sup>16</sup>

Więc pożegnałem was – którzyście chcieli,  
Bym nie osmucał tych brzegów zielonych,

Cały zaś utwór zadedykowany został nieżyjącemu już wówczas przyjacielowi Norwida – Włodzimierzowi Łubieńskiemu:

Tobie – Umarły, te poświęcam pieśni,  
Bo cień gdy schyla się nad pergaminem,  
To prawdę czyta, o podstępach nie śni...  
Tobie poświęcam, Włodziu!...

I tutaj, wyjaśniając dlaczego właśnie „Umarłemu” poświęcił swe „pieśni”, zwraca się Norwid – nie bez pewnej ostentacji – do swych przeciwników – Krasińskiego i Cieszkowskiego. Oni to bowiem byli według niego tymi, którzy nie chcieli w jego utworach „czytać prawdy”, śniąc tylko o „podstępach”.

W dialogu „Wiesław” pojawiają się również aluzje do milionowych majątków i jaśniepańskich tytułów dwójki „hrabiów”. Na przykład:

– A ja zaprzeczyc śmiem jasnemu panu –  
Prowadził dalej Wiesław –  
(w. 18 - 19)

Usłyszeć też można echo ówczesnych przyjacielskich zarzutów:

Tu zaczęto zżymać się: – Obludny...  
Wykrętacz... człowiek świata nie znający –  
Szeptano.  
(w. 62 - 64)

Tak natomiast poeta charakteryzuje sam przebieg rozmowy:

– Cóż te morały do rzeczy należą –  
Konstanty na to ozwał się z młodzieżą –  
(„Bogumił” w. 18 - 19)

– To jest mistycyzm – Konstanty mu na to –  
Lub filozofia; to Schelling i Plato...

– To urojenie głów beczynnych – doda  
Generał jazdy.

(„Wiesław” w. 13 - 16)

– Ho! więc prorokiem jesteś? – nie wiedziałem! –  
Konstanty wrzaśnie – a inni z zapalem:  
– Przestań! a inni: – Mów!...

(„Wiesław” w. 123 - 125)

Nie było chyba powodu, żeby dyskusje rzymskie z lat 1847 - 1848 – jak chce Juliusz W. Gomulicki – obrazować w *Promethidionie* w tak satyryczny i niekiedy zjadliwy sposób. Mało również prawdopodobne, żeby spotkał się Norwid wówczas z podobną reakcją dyskutantów. Wiadomo przecież, że cieszył się mirem w kręgach tamtejszej Polonii. Przyczyną mogły być tutaj tylko paryskie rozmowy jesienne. Taki był bowiem wtedy stosunek otoczenia do poety. Dlatego też „rozmowy hymn” Bogumiła spotkał się z następującym przyjęciem:

Tu skończył: jedni rzecz znaleźli śliczną,  
A gadaniną drudzy ekscentryczną,  
A inni – dzieło pisać mu radzili,  
Ile możliwości grube (!), z tablicami,  
Którego nigdy by nie rozkupili,  
Czytali głośno – chwalili stronami;  
Które by w Lipsku wyszło po trzech latach.  
(„Bogumił” w. 350 - 356)

Z podobną reakcją spotkała się mowa Wiesława:

Tu przestał – słowo hamując ostatnie.  
Jedni mówili: – Prawdę ma – a drudzy,  
Że się tłumaczy nie dość akuratnie,  
Że demokratą ni arystokratą,  
Że mógłby wody dolewać jak słudzy  
Na Galilejskiej Kanie.  
(„Wiesław” w. 217 - 222)

Przesłaną Krasieńskiemu i Cieszkowskiemu podczas listopadowych sporów polemiczną rozprawkę *Jasność a ciemność* Norwid opatrzył wymownym mottem z platońskiej *Apologii Sokratesa*:

„... Ale już czas rozejścia... ja, abym zmarł, wy –  
abyście w życiu pozostali. Kto z nas dział lepszy wybrał?  
To jeszcze dla wszystkich tajemnicą, wyjąwszy dla Boga”<sup>17</sup>.

Wydaje się, że w pewnym momencie rozmowy paryskie przypomniały Norwidowi proces uwielbianego przez niego Sokratesa, jaki greckiemu mędrcom wytoczyli zawistni atenczyści. Zwłaszcza zaś jego obronę, która zamiast mu pomóc, pogrzyła go ostatecznie. W odczuciu poety podobnej rozprawy dokonano nad nim. I on do końca „świadczył prawdzie”, i jego twórczość pod zarzutem „ciemności” skazano na śmierć–odrzuć. Że to miał poeta na myśli, świadczą użyte w dialogu „Wiesław” określenia, takie jak „dotykać ostracyzmem” czy „mo-

ralne zabicie”, będące aluzją do sądu skorupkowego. Nawet swoją budową dialogi, Promethidionowe wykazują pewne podobieństwa do *Obrońcy Sokratesa*. Jak one składają się z dwu jak gdyby części: „rozmowy”-oskarżenia i mowy obronnej którą w „Bogumile” jest właśnie „rozmowy hymn” postaci tytułowej.

Norwid przyjął jednak postawę gladiatora, wołając: „Morituri te salutant, Veritas...” (nie mógł tak zawołać Sokrates-Grek). Bo mimo wszystko poeta nie wyszedł z tej „walki” pokonany ostatecznie: „A przecież żywy-m! – pisał. Tak też należy rozumieć sam tytuł poematu, łącząc go bezpośrednio z mottem z Pliniusza („O Gladiatorze konającym”): „Promethidion [...] in quo possit intelligi quantum restet animae...” (z którego wyglądu można poznać, ile jeszcze zostaje ducha).

Dialogi Norwidowskie miały być takim właśnie dowodem siły, niezłomności poety – triumfalnym, dumnym przypomnieniem, „ile jeszcze zostaje ducha” w twórcy, na którego wydano niedawno tak bezwzględny wyrok, pomawiając jego utwory o „ciemność” i odmawiając ich publikacji.

Wacław Borowy, podkreślając wartość poetycką *Promethidiona* zauważył kiedyś: „Jakże znakomite są w nim sylwetki charakterowe rozmówców!”<sup>18</sup> Spośród postaci poematu najwięcej pisano o Bogumile. Uważany jest on bowiem za wyrażiciela poglądów samego Norwida. Postać ta zwróciła uwagę jeszcze Miriama. Określił on Bogumiła jako „głos potężniejszy wewnątrz, twórczo sięgający do dna kwestii”, mając oczywiście na myśli jego płomienny hymn-monolog<sup>19</sup>.

Bogumił (imię mówiące) zajmuje dość osobliwe miejsce pośród dyskutantów. Zrazu milczący, jak gdyby poza rozmową, bacznie się jej jednak przysłuchujący, zamyka nagle dyskusję namiętnym przemówieniem, czym hałaśliwi i niesforni dotąd rozmówcy nie wydają się być zbytnio zaskoczeni. Milkną, oddając mu głos:

– Prześtańmy! cyt... uciszcie się, moi kochani –  
Władysław wołał – wkrótce Bogumił zaśpiewa...  
(„Bogumił” w. 97 - 98)

Czy wzorem poprzednich przypuszczeń można by wskazać „pierwowzór” postaci Bogumiła? To, że reprezentuje on poglądy samego Norwida – nie ulega wątpliwości. Kogo natomiast przypomina jego – jak to określił Borowy – „sylwetka charakterowa”? Wprawdzie zachowały się pewne świadectwa o Norwidzie-mówcy, wydaje się jednak, że jako mówca właśnie i rozmówca mógł zafascynować poetę – Zygmunt Krasiński i mało prawdopodobne, żeby ta cecha znakomitego przyjaciela uszła uwadze takiego artysty, jakim był Norwid.

Posiadamy kilka relacji o Krasińskim-mówcy z kręgu znajomych i bliskich mu osób: Andrzeja E. Koźmiana, Konstantego Gaszyńskiego, a także kuzyna poety, Henryka Olechnowicza-Steckiego. Ten ostatni tak m.in. wspomina „wieczorne herbaty” u syna swego wuja, generała Wincentego w Warszawie 1850 roku:

„[Krasiński – A.M] Słuchał w milczeniu zgarbiony, potem zżymał się, poruszał, na koniec nie mogąc dłużej wytrzymać, zrywał się i chodząc nerwowym krokiem po sali mówił [...] a tak pięknie, tak wymownie i często poetycznie, że chciałoby się mieć ołówek, żeby zapisywać to, co mówił; czasem w zapale krasomówczym włożył kolanami na jaki stołek i oparty o poręcz mówił jak z mównicy.”<sup>20</sup>

Zachowały się również fragmenty wspomnień wieloletniego towarzysza Krasieńskiego – K. Gaszyńskiego:

„Najmilsza mu [Krasieńskiemu – A.M.] była wieczorna pogadanka z kilkoma przyjaciółmi, rozmowa gorąca, poważna, szczególnie z historii i filozofii w pytaniach najżywotniejszych.–O jakże świetniała wówczas jego wymowa! Jakie zdrowe i wielkie myśli wybłyskiwały z tych improwizacji!”<sup>21</sup>

Postaci Bogumiła mógł chyba zatem pewnych rysów użyć Zygmunt Krasieński. Zachowanie Bogumiła w dialogu chwilami bardzo go przypomina. Choćby w takim szczególe, jak przechadzanie się podczas przemowy:

I tak przechadzam się w śnie Prometowym!  
(„Bogumił” w. 322)  
– W Izraelu  
Skąd są proroki? – z tym się zapytaniem  
Przechadzam...  
(„Wiesław” w. 87 - 89)

Porównanie z Krasieńskim nasuwa zwłaszcza płomienny „rozmowy hymn” Bogumiła, w którym właśnie „tak wymownie i często poetycznie” mówił o Pięknie i Miłości. W podobny „zapał krasomowczy” wpadał Wiesław w swym monologu o Prawdzie i Opinii.

Krasieńskiego jednak można się dopatrzeć również w sylwetce głównego oponenta Bogumiła i Wiesława – Konstantego. Czyżby autorska nickonsekwencja?

Dialogi Promethidionowe początkowo istotnie pozostawały w związku ze wspomnieniami rzymskich spotkań i niewątpliwym zafascynowaniem osobą poznanego wówczas Krasieńskiego, i rzeczywiście mogły być obrazem „wieczornych herbat” z jego udziałem. Wspomnienia te jak wiadomo zostały jednak zakłócone przykrym „zgrzytem”, jakim było dla Norwida paryskie spotkanie z przyjaciółmi, ukazujące poccie Krasieńskiego w odmiennym niż dotąd świetle. Ostatecznie zatem dialogi *Promethidiona* zostały niejako zaprawione „pospotkaniową” goryczą i ironią. W miarę jednolity obraz przyjaciela w oczach Norwida uległ nagle swoistemu pęknięciu. Bogumił – poza oczywistym podobieństwem do autora – otrzymał wówczas pewne rysy Krasieńskiego sprzed jak gdyby jesiennego spotkania, Konstanty natomiast – jego cechy „polistopadowe”<sup>22</sup>. Konstanty występuje ponadto w towarzystwie „młodzieży”. W tym ironicznym określeniu dopatrzeć się można pozostałych „przeciwników” Norwida: Koźmianów i – jak pisał – innych „giermków” Krasieńskiego.

Aluzją do Krasieńskiego wydaje się być sam tytuł poematu – *Promethidion*. Tłumaczony jako „potomek Prometeusza” był przedmiotem wielu interpretacji. Centrum rozważań stanowił oczywiście grecki mit. Sam poeta zresztą podkreślił ten związek, pisząc o „Prometeju Adamie” i „Prometeju z młotem” w pierwszym dialogu. O Prometeuszu, a nawet o swym Prometeuszowym rodowodzie wspominał później wielokrotnie. To m.in. stało się podstawą przypuszczenia Juliusza W. Gomulickiego, że Norwid w pewnym stopniu utożsamiał się również z Promethidionem<sup>23</sup>.

Uwagę zwraca jednak oczywiste podobieństwo tytułu Norwidowskiego poematu do – *Irydiona* Krasińskiego, którego jednym z pseudonimów był zresztą „Spi-rydion” (Prawdzycki). Irydionem często nazywał „poetę ruin” Norwid. O samym dramacie niejednokrotnie wspominał w swych utworach, a nawet wykonał do niego – jak zachwycało się wówczas – „cudowne” ilustracje. Więcej – w pewnym okresie Norwid wprost utożsamiał się z „synem Grimhildy”. Po latach jeszcze w autobiografii artystycznej herb swego rodu (Topór) wywodził od „Młota-Odyna”<sup>24</sup>.

Wydaje się, że dla niektórych koncepcji *Promethidiona*, chwilami bliskiego również *Psalmom przyszłości*, nie bez znaczenia był właśnie *Irydion*. Na tę możliwość zwrócił uwagę jeszcze Józef Ujejski, dopatrując się w poemacie podjęcia – wówczas, jak pisał, „przebrzmiałego niepostrzeżenie zupełnie” – hasła z „Dokończenia” *Irydiona*: „Idź i czyn...”<sup>25</sup>. Jego zdaniem Norwidowski „program pracy” pozostawał w ścisłym związku z „programem” Krasińskiego.

W podobny sposób można by pokusić się o wyjaśnienie zawartej w tytule poematu aluzji. *Promethidion* miał być według Norwida „przemienionym” Irydionem – zbudzonym ze snu wiekuistego, „czyniącym” na ziemi matki, kapłanki boga Północy Miłość, Prawdę i Piękno.

Ze spotkaniem paryskim Norwida z przyjaciółmi w listopadzie 1850 r. wiąże się, jak widać, wiele kwestii dotyczących *Promethidiona*. Niektóre z nich staraliśmy się ukazać, sugerując jedynie możliwość ich rozwiązania. Często bowiem skazani byliśmy na mniej lub bardziej udokumentowane przypuszczenia. Stąd powyższe rozważania nie roszczą sobie prawa do całkowitej słuszności. Stanowią one przede wszystkim próbę spojrzenia na poemat od strony stosunków Norwida z Krasińskim. Jest to jednak zagadnienie – podobnie jak sama znajomość obu poetów – wymagające wielu jeszcze badań i poszukiwań.

## Przypisy

<sup>1</sup> List Krasińskiego do A. Cieszkowskiego z 6 - 7 II 1851: „Już list wierszowany [Scherzo – *A.M.*] jest jego [Norwida – *A.M.*] w „Przeglądzie” ostatnim, w którym siebie Jonaszem, a nas wielorybami czyni, tylko że nas jeszcze nie nazywa”.

<sup>2</sup> „Czas”, Kraków 1851 nr 191: „... zbyć te utwory [*Promethidiona* i *Zwolona* – *A.M.*] milczeniem nie godziło się, z tej prostej przyczyny, aby nie utwierdzić piszącego w tej myśli, iż przyjeżdża do kraju za dobrą monetę, jakoby dalszy ciąg *Przedświtu* czy *Psalmów*”.

<sup>3</sup> „Literatura i Sztuka” (dodatek do „Dziennika Poznańskiego”) 1910, nr 26.

<sup>4</sup> C. Norwid, *Pisma zebrane* 1912, t. A, cz. 2, s. 830.

<sup>5</sup> S. Kossowski, *Krasiński a Norwid*. Lwów 1912. Przedr. w książce: *Wśród romantyków i romantyzmu*, s. 131 - 237.

<sup>6</sup> *Tamże*, s. 206 - 207.

<sup>7</sup> *Pisma zebrane*, t. A, cz. 2, s. 809.

<sup>8</sup> *Tamże*, przypis.

<sup>9</sup> Oceniając „tłumaczenie Danta”, Krasiński w liście do Stanisława E. Koźmiana (z 21 IV 1847) o twórczości Norwida wyraził się, że „treść... nie dość jasno wygląda spod... powłoki”. O samym



Norwidzie, również w liście do Koźmiana (z 25 I 1848) pisał, że jeszcze „nie wyrzekł w głębiach swych własnych *fiat lux!*”

<sup>10</sup> C. Norwid, *Pisma wszystkie* t. 8, *Listy*, s. 115.

<sup>11</sup> List Krasińskiego do Stanisława E. Koźmiana z 25 II 1851: „Jam mu [Norwidowi – A.M.] wraz z Augustem radził, by nie tak ciemno pisał. Zawsześmy się starali pomóc, o ileśmy mogli, jego osobie. Prawda, że na druki jego poematów nie dawaliśmy, czekaliśmy albowiem czegoś jasnego, zrozumiałego, tak dla publiczności, jak dla dobra samegoż autora, bo co mu za korzyść, gdy czytelnicy nic a nic nie potrafią pojąć? Ja pierwszy prawie nigdy nic nie rozumiem, a jeśli co rozumiem, to krwawą pracą. Takiej zaś poezja nie dozwala, dobrze Heglowi tak „Logikę” pisać. Otóż rozwściekł się na nas obu, żeśmy tej jesieni [1850 r. – A.M.] szczerą prawdę mu powiedzieli, prosząc o jasność, prosząc serdecznie, tkliwie i dając mu przy tym dowody najistotniejszej przyjaźni”.

<sup>12</sup> Por. *Pisma wszystkie* t. XI, *Aneksy* s. 596.

<sup>13</sup> *Pisma zebrane*, t. A, cz. 2, s. 799.

<sup>14</sup> *Pisma wszystkie* t. 3, *Metryki i objaśnienia* s. 760.

<sup>15</sup> Wszystkie cytaty z *Promethidiona* wg *Pism wszystkich*, t. 3, *Poematy*, s. 423 - 471.

<sup>16</sup> Por. *Pisma wszystkie* t. 3, *Metryki i objaśnienia*, s. 761.

<sup>17</sup> *Pisma wszystkie* t. 6, *Proza*, s. 598.

<sup>18</sup> W. Borowy, *O „Promethidionie”*, 1941 w: *O Norwidzie. Rozprawy i notatki*. Warszawa 1960, s. 79.

<sup>19</sup> *Pisma zebrane*, t. A, cz. 2, s. 799.

<sup>20</sup> H. Olechnowicz-Stecki, *Wspomnienia mojej młodości*. Lwów 1895, s. 133 - 134.

<sup>21</sup> L. Siemieński, *Wspomnienie o Zyguncie Krasińskim*, Kraków 1859, s. 15 - 16.

<sup>22</sup> Konstantemu pewnych cech mógł użyć także drugi z przyjaciół – uczestników sporu – August Cieszkowski. Przeciw niemu głównie zdają się być skierowane wypowiedzi postaci tytułowej w dialogu „Wiesław”. Świadczy o tym sam przedmiot rozmowy: rzecz dotyczy „Treści” i „Prawdy” – zagadnień bliskich filozofii, a więc Cieszkowskiemu, choć nie obcych również autorowi *Irydiona*.

<sup>23</sup> *Pisma wszystkie* t. 3, *Metryki i objaśnienia*, s. 762.

<sup>24</sup> *Pisma wszystkie*, t. 6, *Proza*, s. 560.

<sup>25</sup> J. Ujejski, *Wielcy poeci 1848 roku* (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid), Warszawa 1926, s. 206 - 207.